

Krysia to Stacja, a Stacja to Krysia

Wspomnienia, które nie uleciały

Krysia to Stacja, a Stacja to Krysia – taki skrót myślowy nasunął mi się, gdy zasiadałam do spisania garści wspomnień, które wraz z kolegami i przyjaciółmi, wywodzącymi się z grona uczniów Profesora Kazimierza Michałowskiego, pragnę Jej zadedykować. Ta zbitka słów jest właściwie czytelna tylko dla starszego pokolenia archeologów, gdyż dawną Stację Archeologii Śródziemnomorskiej w Kairze zastąpiła od początku lat dziewięćdziesiątych samodzielna placówka badawcza Uniwersytetu Warszawskiego pod nazwą Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej im. Kazimierza Michałowskiego. Nadal jednak niezastąpioną osobą w kierowaniu jej biurem była Krystyna.

Moje zapiski są echem czasu odległego, powrotem do lat osiemdziesiątych, gdy Krystyna, po kilku latach spędzonych w Egipcie, jako stypendystka i członek misji pracującej w świątyni Hatszepsut w Deir el-Bahari, zdecydowała się poprowadzić warszawskie biuro Stacji.

Lecz zanim to nastąpiło, Krysia, wraz z liczną grupą młodych polskich egiptologów, uczestniczyła w Pierwszym Międzynarodowym Kongresie Egiptologicznym, odbywającym się w Kairze w 1976 roku. Pozostały niezatarte wspomnienia z tego czasu, nie tylko dotyczące sfery naukowej, ale także towarzyskiej, ponieważ wieczorami, po zakończeniu sesji, odbywały się rauty. Najelegantszy miał miejsce niedaleko piramid, w Mena House, wówczas uchodzącym za wyjątkowo ekskluzywne miejsce. Przed wyjściem z domu na Heliopolis, Profesor Michałowski zlustrował nasze grono, by ocenić, czy mamy wieczorowe stroje i prezentujemy się odpowiednio. Z perspektywy czasu taki ojcowski nadzór wydaje się nieco zabawny, ale z drugiej strony świadczy o poczuciu odpowiedzialności za grupę swych młodych uczniów, którą wprowadzał na salony. Trzeba pamiętać, że PRLowska siermiężność była naszym udziałem w życiu codziennymi i tzw. bywanie w eleganckim gronie należało do rzadkości.

Będąc wtedy po raz pierwszy w Egipcie, po zakończeniu Kongresu pojechałam w ramach objazdu naukowego między innymi do Deir, gdzie zostałam serdecznie przyjęta przez członków misji, w której była także Krystyna. Zamieszkałam wraz z nimi w Metropolitan House. Rankiem, gdy jeszcze panował błogosławiony chłód, wszyscy wyruszyli na swe stanowiska pracy. Wśród nich Krysia z rulonem kalki pod pachą podążała do Portyku Narodzin, by stojąc na wielkiej drabinie, kopiować kolejne fragmenty scen. Odwiedzałam ją tam, przyglądając się mozolnej pracy dokumentacyjnej, a potem wyruszałam na zwiedzanie nekropolii tebańskiej. Podczas wieczornych spotkań przy kolacji, gdy wszyscy po trudach dnia z ulgą patrzeli na zapadające za zachodnią granią dżebła słońce, Krysia czasem prezentowała swe talenty kulinarne, taktownie nie konkurując jednak z lokalnym kucharzem. Do jednego z Jej przepisów jednak nie przekonałam się nigdy, a była to whisky z mlekiem.



Po powrocie z Egiptu Krysia, podejmując nowe zadanie, z wielką energią i oddaniem zaangażowała się w organizowanie ośrodka dowodzenia, skąd wychodziły polecenia Profesora Michałowskiego dla poszczególnych misji archeologicznych, udających się do Egiptu i na Bliski Wschód. Koordynowała stypendialne wyjazdy naukowe oraz pośredniczyła w przygotowaniach uczestników misji do wyjazdu. W moich oczach Krysia była, właściwie od zawsze, niezastąpioną asystentką Profesora Michałowskiego. Pamiętam, że podczas pracy w Dziale Sztuki Starożytnej Muzeum Narodowego w Warszawie, którego wicedyrektorem, jeszcze od czasów przedwojennych, był Profesor Michałowski, wielokrotnie udawałam się na Jego polecenie na Krakowskie Przedmieście, by przekazać Krysi materiały i dokumenty związane z aktualnie przygotowującą się do wyjazdu misją. Patrzyłam wtedy z uznaniem na Jej aktywność i determinację w działaniu. Początkowo

Krysia na rusztowaniu podczas prac dokumentacyjnych w Deir el-Bahari.

sama stawiała czoła zalewowi spraw dużych i małych. Jednak stopniowo, w miarę rozszerzania się wykopaliskowej działalności Stacji, Krysia zaczęła kierować małą grupką, składającą się z jednej, a potem dwóch młodszych koleżanek. Nie raz zastawiałam Ją przy pakowaniu sprzętu wykopaliskowego, nie tylko służącego do prac terenowych, ale również niezbędnego w funkcjonowaniu kuchni misyjnych. Kupowaliśmy wszystko w kraju, ponieważ koszty były znacznie mniejsze w porównaniu z wysoko wówczas stojącym funtem egipskim. W chudych czasach PRL-u było to nie lada zadanie, gdyż wszystko trzeba było po prostu zdobywać. Krysia zgromadziwszy potrzebne dobra, wydawała polecenie pobrania konkretnych rzeczy i dołączenia ich do prywatnego bagażu wyjeżdżających na wykopaliska. Zdarzało się, że taki delikwent był obarczany przewiezieniem serwisu do kawy, który miał służyć do przyjmowania oficjalnych gości w domu Stacji w Kairze czy w Aleksandrii. Troska Krysi o właściwe zaopatrzenie obejmowała także kolegów przebywających na wykopaliskach, którym dowoziło się paczki z lekarstwami lub niezbędnymi rzeczami.

Spisane tu notatki z czasów minionych pragnę zakończyć powrotem do wydarzeń sprzed pięciu lat, gdy obchodziliśmy rocznicę siedemdziesięciolecia polskich wykopalisk w Egipcie. W centrum organizacyjnym tych wydarzeń była Krysia, która spinała wszystkie elementy przygotowań toczących się w Warszawie i w Kairze. Główne uroczystości odbyły się w dniu 21 października 2007 roku, który można nazwać polskim dniem w Muzeum Egipskim w Kairze. Na dziedzińcu, wśród pomników światowej sławy egiptologów, stanęło popiersie Prof. Kazimierza Michałowskiego, a w centralnej części Muzeum otwarta została wystawa, prezentująca obiekty odkryte przez polskie misje działające w Egipcie, poczynając od Edfu po



Krysia oficjalna, reprezentująca Stację na uroczystości w rektoracie UW.



Tell el-Farcha. Wydarzenia te wieńczyły długie miesiące przygotowań, w których brali udział pracownicy Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej UW w Warszawie i w Kairze, jak również ZAŚ PAN i Muzeum Narodowego w Warszawie. Tak się złożyło, że Centrum, które było głównym organizatorem obchodów, zaprosiło i mnie do współpracy, powierzając rolę kuratora wystawy. Wyzwanie było bardzo poważne, ale dzięki zespołowi młodszych kolegów, z którymi świetną współpracę do dziś wspominam z przyjemnością, udało się przygotować dobrą ekspozycję. Niezastąpiona w rozwiązywaniu, czasem wydawało się nierozwiązywalnych problemów, była jak zawsze Krysia. Czuwając nad finansami całego projektu, starała się spełniać wszystkie oczekiwania wynikające ze scenariusza. Zrealizowanie kairskiej wystawy na zakończenie mej wystawienniczej pracy w Muzeum Narodowym było dużą satysfakcją. Tę potężną machinę udało się okiełznać dzięki przychylnej i serdecznej współpracy z szefostwem Centrum, z Michałem Neska i Elizą Szpakowską oraz pozostałymi pracownikami Stacji w Kairze, z egipskimi kolegami z Serwisu Starożytności i Muzeum Egipskiego, a przede wszystkim dzięki Krystynie, zawsze gotowej do pokonywania trudności. Przypuszczam, choć tego nie wiem, że to z Jej inspiracji zaproponowano mi zorganizowanie tej wystawy, dzięki czemu dane mi było raz jeszcze spojrzeć na niezapomniany krajobraz Doliny Nilu.

Aleksandra Majewska

Na stronie obok: Wielkie dzieło **Krystyny**. Uroczystości w Muzeum Egipskim w Kairze z okazji 70-lecia polskich wykopalisk w Egipcie: otwarcie wystawy prezentującej polskie stanowiska archeologiczne, odsłonięcie popiersia Profesora Kazimierza Michałowskiego, uroczysty koncert chóru kameralnego "Collegium Musicum" UW, **Krystyna** i Grzegorz Majcherek.